ROK II. № 9. WILNO, NIEDZIELA 14 VI 1925 R. CENA 50 GR.

„REDUTA"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, WYCHOWANIA FIZYCZNEGO i OŚWIATY w WOJSKU.



TREŚĆ NUMERU:



Adres Redakcji i Administracji
Komenda Obozu Warownego — Wilno.

Redakcja czynna: codziennie
od godz. 11 — 13.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

CENA EGZEMPLARZA
w mieście i na prowincji
50 gr.
kwartalnie 3 złp.

CENA OGŁOSZEŃ BRUTTO:
Cała kolumna 30 złp.
1/2 kolumny 20 złp.
1/4 kolumny 10 złp.
1/8 kolumny 5 złp.
Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

Redaktor: **Adam Kowalski.** Zastępca redaktora: **Piotr Perucki.**

Rok II. **Wilno, 14 czerwca 1925 r.** **№ 9.**

PIOTR ŚLEDZIEWSKI.

MŁODZIEŻ — NADZIEJĄ NARODU.

Wypadki w dn. 6 maja w gimnazjum im. Lelewela w Wilnie wstrzęsły do żywa biernością wychowawczą rodziców, pedagogów, uczniów i uczenic, patrjotów. Co z naszeg Narodu będzie, mającego takie fatalne okazy wśród młodzieży? Przecież młodzież — nadzieją, miłością i wiarą Ojczyzny, a tu tymczasem nawet wróg zacięty jeszczeby bardziej po ludzku postąpił, niż nasi młodzi współobywatele, smutnej pamięci maturzyści (!) Ławrynowicz i Obrępalski, co w ślepym żywiole zemsty, jak szaleńcy dookoła siebie, wśród kolegów i przełożonych, Bogu ducha winnych, zniszczenie szerzyli.

A jednak bohaterskie zachowanie się innych ich kolegów, a zwłaszcza Bończy-Osmołowskiego i świętej pamięci Aleksandra Zagórskiego, skauta prawosławnego, którzy w obronie przed złoczyństwem publicznem nie zawahali się życia swego narazić i oddać za ojczyste, praworządne, a nie bandyckie stosunki społeczne, napawać nas musi przeolbrzymią otuchą; nie jest tak jeszcze źle, jak te wypadki złe nam mówią. Gdyby na wszystkich stanowiskach wśród społeczeństwa było więcej takich dzielnych, bohaterskich obronicieli, Ojczyzna nasza mniejby cierpiała od jawnego nieróbstwa i, związanego z tem przyczynowo, bandytyzmu.

Nie będę rozpisywał się o przebiegu tego tragicznego wypadku. Prasa perjodyczna mniej, lub więcej wiernie go opisała. A choć ocena zbrodni, wołającej o pomstę do nieba, była skandalicznie różnolita, to jednak jako na przyczynę zła, krzewiącego się wśród młodzieży, wskazywano powszechnie na brak należytego, systematycznego i metodycznego *wychowania*

rodzinnego, szkolnego i społecznego. Tak jest! Brak ten to zasadniczy podkład brauningowego i granatowego zamachu u Lelewela.

Niema dwóch zdań, że wychowanie młodzieży to naczelny, patrjotyczny postulat — *dla szczęścia, mocy i potęgi Ojczyzny* — ojców i matek, szkół i zakładów wychowawczych, oraz całego myślącego społeczeństwa.

Wychować dziecko, młodzieńca — zadanie wielkie i świadomy trud nie lada! Trzeba mieć dużo praktycznego rozumu, ludzkiego serca, uzasadnionej dobroci, pedagogicznego taktu, opanowania, zamierzenia twórczego, aby z odziedziczonych po praojcach cech złych i dobrych charakteru wychowanka zło skutecznie wyłuskać, a dobroci dać ugruntowanie i rozkwit. Wychować młodzież to przysposobić ją należycie, aby była dobrymi, twórczymi ludźmi, wdzięcznymi członkami rodzin, oraz wiernymi, ofiarnymi pracowitymi i praworządnymi obywatelami.

Przecież młodzież — nadzieją Narodu!

Godzi się jednak zapytać czy Naród Polski wogóle posiada zrozumienie myśli przewodniej, wychowawczej? Stawimy to pytanie pod pręgierz historji naszej kultury i cywilizacji, aby z całą dumą i przyjemnością stwierdzić, że nie tylko posiada zrozumienie, ale, że w rozwinięcie tej przedniej myśli wychowawczej — *stwarzania człowieka* — włożył wielką moc pracy twórczej, inteligentnej.

Nie będę się wdawać w historyczny przebieg rozwoju naszej *pedagogji* — (zob. w tym względzie choćby *„Historję wychowania”* prof. dr. S. Kota) — zwrócę tylko uwagę na to, co *konstytucja*, jako zasadniczy wyraz woli Narodu, 17 marca 1921 r. ostatecznie o tem mówi.

Jakby w przewidywaniu wszystkich trudności w wychowaniu młodzieży, wytrąconej z biegu wychowania narodowego, obywatelskiego przez stuletnią niewolę i wojnę wszechświatową, konstytucja nasza w rozdziele o powszechnych obowiązkach i prawach obywatelskich kilka artykułów poświęca wyłącznie wychowaniu.

Art. 94 głosi, że *obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych obywateli Ojczyzny i zapewnienia im conajmniej początkowego wykształcenia*. Art. 102 nakłada na Państwo *obowiązek udostępnienia także opieki moralnej i pociechy religijnej obywatelom, którymi się bezpośrednio opiekuje w zakładach publicznych, jak zakłady wychowawcze, koszary, szpitale, więzienia, przytułki.* Art. 103 mówi, że *dzieci bez dostatecznej opieki rodzicielskiej, zaniedbane pod względem wychowawczym, mają prawo do opieki i pomocy Państwa w zakresie oznaczonym ustawą. Odjęcie rodzicom władzy nad dzieckiem może nastąpić tylko w drodze orzeczenia sądowego.* Ten sam artykuł normuje jeszcze i chroni pracę kobiet i dzieci. Wreszcie Art. 120 postanawia, że *w każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo, lub ciała samorządowe, jest nauka religji dla wszystkich obowiązkową. Kierownictwo i nadzór nauki religji w szkołach należy do właściwego związku religijnego, z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.* Jeśli przypomnimy jeszcze sobie, że wedle Art. 118 *w zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkową dla wszystkich obywateli Państwa*, jasno widać, że Ojczyzna nasza w swoich zasadniczych prawach na wychowanie obywatelskie, patrjotyczne, moralno-religijne kładzie olbrzymi nacisk i obywateli — ojców i matki, przełożonych obowiązuje do wychowawczego wysiłku.

Porwanie się czynne, tragiczne złych uczniów na swoich przełożonych zwróci pełną uwagę rodziców, pedagogów, przełożonych, samych nawet wychowanków, że odpowiedzialność moralna za los młodzieży, za los przyszłości Narodu, leży w mądrym, serdecznym i dobrym systemie wychowawczym, którego organizacyjne fundamenty zagwarantowane są w naszej konstytucji.

WIĘCEJ ROZWAGI!

Tragedja, jaka rozegrała się 6 z. m. w gimnazjum im. Lelewela w Wilnie skłoniła społeczeństwo do głębszych refleksyj nad kierunkiem wychowania naszej młodzieży. Podłożem tych refleksyj jest domniemana przyczyna tragedji, o czem różni różnie myślą i wypowiadają się. Wolno każdemu dopatrywać się tej przyczyny w którymkolwiek z czynników, jakie, zależnie od indywidualnych zapatrywań mogły spowodować zamach. Wolno. Chodzi jednak o sąd trzeźwy, rozważny. A takim będzie ten sąd tylko wówczas, gdy w orbitę rozważań naszych wciągniemy tylko te czynniki, które istotnie mogły mieć wpływ na to, co się stało.

Tej trzeźwości sądu, tej rozwagi nie wykazały niektóre organy prasy wileńskiej, wyrażając niedwuznacznie opinję, jakoby jedną z przyczyn krwawej tragedji w gimnazjum im. Lelewela w Wilnie było przysposabianie młodzieży w hufcach szkolnych, nauczanie jej władania bronią i t. p.

Ludzie, którzy to pisali, nie zdają sobie sprawy jak wiele, przez lekkomyślne potępie-

MYŚMY WIERZYLI...

Myśmy wierzyli, że wstaniesz nam święta,
Z walk naszych krwawych i bólów poczęta.
Myśmy wierzyli w Twoje Zmartwychstanie!
Myśmy wierzyli, że łzy nam obetrzesz,
Łzy, co poiły goryczą i jadem;
Myśmy wierzyli, a nie zwątpił — żaden.
Bo jeśli który w zwątpieniu się chylił,
To drugi go podniósł słowami mocnemi
I natchnął wiarą w przyszłość polskiej ziemi.
Myśmy wierzyli... i w tajgach Sybiru
Bracia konali w męczeńskiej koronie,
Choć ślady kajdan znaczyły im dłonie,
Oni wierzyli w Twoje Zmartwychstanie!
Oni wierzyli, że wstaniesz nam święta,
Z walk naszych krwawych i bólów poczęta.
Myśmy wierzyli! — ni żelazna krata,
Ni twarz okrutna sędziego lub kata
Nie zagasiły w nas ogromnej wiary,
Myśmy wierzyli... i nieśli ofiary.
Myśmy wierzyli... harda dusza dziecka,
Już się prężyła w niewolniczych pętach,
Ręka ciemięzcy padała zdradziecka,
Bólu stygmaty kładąc na ich rękach;
Oni z goryczą, ale z hardą duszą
Trwali w tej walce, czując, że zwyciężyć muszą!
Dzisiaj nadeszła chwila Zmartwychstania.
Na gruzach ruin Polska się wyłania.
Radość zwycięstwa piersi nam rozpiera,
Co prawe, czyste nigdy nie umiera!

T. SKWARNICKA.

---

nie przysposobienia wojskowego, zaszkodzili sprawie przygotowania obrony narodowej. Uznając za wręcz szkodliwą pracę, zmierzającą do wzmożenia siły obronnej państwa, pracę, od której rezultatów zawisł wprost nasz byt niepodległy, utrudnili armji jedno z najwa niejszych jej zadań. Nie przypuszczamy aby uczynili to przez złą wolę, z chęci szkodzenia sprawie. Skłonni natomiast jesteśmy do przypuszc eń, że obcą jest im idea przysposobienia wojskowego, że działali nieświadomie. Mają więc możność naprawienia zła, jakie nieopatrznie wyrządzili.

Cztery czynniki wychowawcze wpływają na ukształtowanie ducha młodzieży: rodzina, szkoła, wojsko (przez hufce szkolne) i towarzystwo. Jeśli mamy wychować czyste i mocne charaktery, niezbędne jest wzajemne uzupełnianie się i zgodne współdziałanie trzech pierwszych czynników, oraz wykonywanie stałej kontroli nad czwartym, niezmiernie ważnym czynnikiem wychowawczym, nad towarzystwem wychowanków. Niestety u nas tak nie jest i w tem tkwi właśnie przyczyna zła.

Ani Ławrynowicz, ani Obrępalski do hufca szkolnego nie należeli, nie mieli więc nic wspólnego z pracą, kierunkiem i ideami przysposobienia wojskowego. Należał natomiast do hufca ś. p. Zagórski, który wykazał podczas zamachu niezwykły hart i poświęcenie, usiłując z narażeniem własnego życia powstrzymać Ławrynowicza od zbrodniczego kroku. I przypłacił swem życiem ten rycerski czyn. Ale o tem, że był harcerzem, że był członkiem hufca przysposobienia wojskowego, że bohaterstwo jego z tego właśnie wypłynęło źródła — o tem nikt nie pisał...

O przysposobieniu wojskowem pisze się u nas żółcią, albo się nic nie pisze.

Społeczeństwo nasze z dziwną nieufnością patrzy na tę pracę. Niedocenia jej, nie rozumie. Gdy 3 Maja defilowały w Wilnie hufce szkolne spoglądano na nie zimno, obojętnie. Dziarsko, z animuszem maszerowali chłopcy z bronią na ramieniu. Rzucali w tłum dumne spojrzenia, jak gdyby chcieli powiedzieć: patrz ie jacy z nas tędzy żołnierze, cieszcie się nami, bo oto my, wasze dzieci, potrafimy już w razie potrzeby was obronić A tłum gapił się i — milczał Ani jednego okrzyku. Ani jednego kwiatka. Tak jest u nas. W innym kraju, w innem społeczeństwie, inaczej by wyglądała taka defilada...

Przysposobienie wojskowe to nie musztra, nie nauka władania bronią, a system wychowania rycerskiego, wychowania zdrowego duchowo i fizycznie pokolenia, zdolnego do najwyższych poświęceń dla Ojczyzny. To nie zabawa w wojsko, a kuźnia silnych charakterów. To przygotowywanie zwartych kadr obywatelskich przepojonych dyscypliną społeczną, to odrodzenie sił naszych skarlałych w niewoli.

Okres obowiązkowej służby wojskowej późno się zaczyna i trwa krótko. Wystarczający jest wprawdzie dla wyszkolenia lecz zbyt krótki do wychowania żołnierza. Wszczepianie w chłopców cnót rycerskich musi się odbywać systematycznie, nieomal od kolebki. Każdy Polak musi być żołnierzem. Tak chce Polska, a chce dlatego, że żyje ciągle pod groźbą najazdu, słusznie więc wymaga od wszystkich by potrafili obronić Ją w potrzebie i do tej obrony jaknajlepiej się przygotowywali.

Nie wystarcza dziś chełpić się starą, rycerską tradycją. Trzeba tą tradycją żyć, trzeba ją czynem ucieleśnić. Hasło: „naród pod bronią" to nie wykrzyknik jarmarczny, a przykazanie, które powinno być wyryte w szkole i w domu, nie na tablicy — ale w mózgach i sercach. Niechże zrozumieją to wszyscy ci, których strzały w gimnazjum wileńskiem tak ogłuszyły, że nie słyszą grzmotów burzy nadciągającej z wschodu i zachodu.

W obliczu grożących nam niebezpieczeństw nie wolno, świadomie czy nieświadomie, szkodzić wielkiej sprawie przysposobienia wojskowego. Nie odmawiać słuszności pracy podjętej z takim wysiłkiem przez armję pod opieką i kontrolą rządu. Wolno każdemu krytykować rzeczowo organizację czy też metody tej pracy, wolno wskazywać błędy, projektować pożyteczne zmiany, ulepszenia. Owszem. Ale potępiać — nie wolno.

Jeden z ojców.



Obozy letnie P. W. i ich zadania wychowawcze.

W żywotnem tętnie życia i rozwoju pracy na naszych rubieżach nadchodzi najważniejszy, a zarazem najmilszy okres, t. j. obozy letnie. Na łonie ciszy leśnej, zdala od gwaru życia ludzkiego zjawią się niesamowici intruzi i wypełnią odwieczne bory i ustronia gwarem żywym, ochotą i przedsiębiorczą pracą dla Ojczyzny, a zarazem własnego zdrowia. Na tle nieskalanej kurzem zieleni, jak w czarownej baśni, powstanie miasto namiotów, a wysoko, wysoko nad nim powiewać będzie godło Rzeczypospolitej, jako widomy znak twórczej pracy dla jutra i dobra narodowego. Jednak, jak we wielu dziedzinach naszego życia społecznego, w twórczej pracy nad opanowaniem całokształtu zagadnień jego rozwoju, imamy się różnych wskazań, sposobów i zasad, tak i w tych ważnych dla naszego przygotowania się ku przyszłości poczynaniach, winniśmy się ogólnie zastanowić nad dobrocią i celowością naszej dotychczasowej metodyki w pracy obozowej. Wiadomem jest, że w ślad za tem, co się dotychczas tworzyło, szły zawsze krytyki, uwagi, często złośliwe i przesadne. Od wielu zawodowych wychowawców młodzieży usłyszeliśmy słowa potępienia a tem samem, te nowe rzeczy, mimo wielkiej swej wartości, oplątano podejrzeniem, zarzutami szkodliwości bez względu na to, że założenia obozów letnich p. w. dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej organizuje nasza rodzima armja, mimo tego, że do nich przychodzi młodzież kształcona i wychowywana przez tych samych fachowców i wychowawców.

Co dają i dać powinny obozy letnie p. w. dla młodzieży i jak w rzeczywistości ujmują zasady dobrego wyrobienia żołnierskiego i obywatelskiego, moralnego i fizycznego? Oto

pytanie, na które powinniśmy znaleść stałą i jasną odpowiedź.

Główne założenia przyszłej ustawy W. F. i P. W. narodu naszego opierają się w pierwszym rzędzie na przygotowaniu młodzieży do szczytnego obowiązku gotowości i umiejętności bojowej dla bezpieczeństwa Ojczyzny.

Uczeń, który przeszedł w hufcu szkolnym I stopień p. w. otrzymuje prawo wstępu do obozów letnich, to samo tyczy się i młodzieży pozaszkolnej z tą jednak różnicą, że okres osiągnięcia I stopnia p. w. będzie trwał dłużej.

W obozie kandydat uzupełnia praktycznie swoje wiadomości wojskowe, zarazem przechodzi i przejść powinien szkołę charakteru i zdrowia, szkołę życia samodzielnego na łonie przyrody, oraz szkołę gromadnego dążenia i wysiłku do opanowania wytycznych sobie celów życiowych i społecznych. Nie może być dwuch zdań, że nowoczesna wojna, czyli sposób walki jak zaczepnej tak i obronnej, wymaga od żołnierza dużego wyrobienia technicznego. Każden żołnierz musi dziś posiadać w nerwach mięśniach, umyśle i duszy taką precyzję techniczną i wartości moralnych, by umiał podołać wszelkim swym obowiązkom, czyli zaradzić wszystkim niespodziankom nowoczesnej techniki na każdem miejscu i w każdej okoliczności.

Walka o byt w życiu codziennem, w warunkach dzisiejszego życia społecznego, wymaga również co raz większej specjalizacji Charakter i zdrowie, wyrobienie osobiste i dzielność w torowaniu sobie drogi o byt własny, winne być poparte odpowiednią umiejętnością i dla tego obozy letnie dla młodzieży szkolnej muszą być nietylko rozrywką, przyjemnością i letniskiem, lecz i szkołą o specjalnym typie *„Szkoły żołnierza i obywatela"!*

By sprostać tym zadaniom p ogram ich, jak również podstawy bytu powinny być oparte na następujących zasadach:

1. Przez obcowanie z przyrodą, warunki i unormowanie życia obozowego oraz pracy, szkolić charaktery.

Rozwój charakteru osiągać również przez: dobre środowisko, wyrobienie poczucia honoru, obowiązkowość, karności, zaradczości, poczucie odpowiedzialności, pracy nad sobą, wesołość, praktyki religijne, uczciwość w grach i altruizm.

2. Mając powietrze, słońce, należy dać młodzieży możność racjonalnego wychowania fizycznego przez:

a) Racjonalny ruch.

b) Hygjenę życia codziennego.

3. Mając już opanowane zagadnienia charakteru i zdrowia, dając przez to podstawy do wyrobienia indywidualnego należy zdać sobie sprawę, że praca ta wymaga dużego doświadczenia i konsekwencji od kierowników. Wymaga ona od oficera dużego wczucia się w stan rzeczywisty i zastosowania się do najnowszych zasad wychowawczych. Robić żołnierza według szematów przyjętych w naszej Armji z chłopaków 16 letnich, to znaczy tyle, co zabić w nich wszelkie zdolności do tego obowiązku. Wiedzieć również należy, że otrzymuje się tu do wyrobienia żołnierskiego element, którego może jedyną zaletą jest duża chęć, jak również wyrobienie umysłowe.

Szkoła daje jej pewne podstawy moralne, jakie takie przygotowanie fizyczne i przez hufce szkolne, o ile takowe są, dużo teorji i zadatek wyszkolenia technicznego; tu też właściwie tkwi najważniejszy punkt ciężkości dla d-cy obozu. To wszystko winien on wykorzystać i po 6 tygodniowej, metodycznej — ciągłej pracy wypuścić w świat zastępy dzielnych i świadomych młodych obywateli, mających pojęcie i zadatek żołnierskości w sobie. Nigdy tego się nie dokona, gdy z obozu zrobi się koszary.

Jak widać z powyższego, obozy letnie p. w. winny cechować w pierwszym rzędzie system wychowawczy, który musi być wskaźnikiem zakresu pracy i powinności d-cy i wychowawców w obozach. W b. r. akcja obozów letnich na terenie D. O. K. III będzie miała przed sobą dwa główne założenia. Pierwszym założeniem to skupienie w obozach młodzieży szkolnej takiej, która ukończyła pierwszy stopień P. W. w hufcach szkolnych poto, by przez podtrzymanie ciągłości pracy uzupełnić nabyte wiadomości wojskowe praktyką, a nawet pewnem doświadczeniem.

Obozom tym poświęcono 350 miejsc, wliczając w to obóz harcerski, w którym oprócz p. w. harcerze będą przechodzić kurs drużynowych. Drugim założeniem, to przygotowanie dla rozwoju idei i pracy p. w. na terenie D. O. K. III sił instruktorskich przez organizację obozu akademickiego, komendantów oddziałów p. w. i nauczycieli, jak również obozu instruktorskiego dla młodzieży pozaszkolnej, gdzie powinny się wyszkolić siły pomocnicze do używotnienia pracy i wyszkolenia w oddziałach i stowarzyszeniach p. w. Jak na nasze warunki, siły i stosunki zakres poważny, jednak o ile mamy zagadnienie p. w. narodu postawić u nas na kresach i rubieżach wschodnich życiowo, trudności w tych poczynaniach istnieć niepowinny i istnieć nie będą. Podobne ujęcie akcji letniej wymagać będzie zastosowania odpowiednich metod i programów do każdego obozu z osobna.

Zasady, które dadzą się zastosować do wyrobienia młodzieży szkolnej będą niewystarczające w wyrabianiu sił kierowniczych i instruktorskich i dlatego metody wychowawcze i wyszkoleniowe w obozach drugiego założenia, powinny się oprzeć na podstawach szerszych, gdzie zagadnienie wychowania obywatelskiego wraz z poznaniem obowiązków żołnierza muszą być w pełnej rozciągłości opanowane.

Właściwem roztrzygnięciem zagadnienia obrony własnego państwa przez cały naród, będzie fakt, gdy każdy z obywateli poczuje się do obowiązku zdobycia pewnej sprawności i fachowości lub funkcji w życiu i pracy armji na wypadek wojny. Podobna dobrowolna specjalizacja drogą ćwiczeń, studjów i zawodów daje nam możność osiągnięcia wartości indywidualnych, które uczynią wszystkich zdolnymi do walki w nowoczesnym sposobie wojowania, gdzie każda jednostka składowa walczących lub wspomagających szeregów musi sama sobie radzić i bardzo często być czynnikiem inicjatywy. P. w. powinno w swych poczynaniach to zagadnienie ująć żywotnie i przez to w programach obozów dla młodzieży szkolnej jako też i dla innego typu szkolenie dążyć powinno do wyrobienia z każdego elewa jednostki odpowiedzialnej w swej funkcji. Hufce szkolne, dając dużo teorji i pojęć, dają mało rzeczywistego odczucia faktów, to samo dzieje się i w stowarzyszeniach p. w. i dlatego obozy p. w. muszą być również odzwierciedleniem życia i pracy, walki armji w polu, co się w b. r. powinno osiągnąć.

W obozach młodzieży szkolnej wyszkolenie powinno się ograniczać do nauczenia elewa swej funkcji w drużynie w różnych jej warunkach bojowych, nie wymagając od niego, by dał fizycznie radę wszelkim wymogom fizycznym i taktycznym boju i służby polowej. (Sprawność strzelca, grenadjera, sygnalisty, łącznika i t. p.) oto pierwszy zakres dostępny dla elewa obozów letnich p. w. mającego 16 lat. Sposoby odrabiania programów „aby przejść" uważam za zgubne i dlatego obozy szkolne uważać raczej należy, *jako szkołę przygotowawczą do osiągnięcia w przyszłości godności miana „Żołnierza Polski"*.

Młodzież akademicka to zbiornik przyszłych dowódców oficerów i kierowników społeczeństwa we wszelkich dziedzinach życia jego, przeto akademicki obóz p. w. powinien stać się nietylko szkołą przygotowawczą lecz przejściem pełnej szkoły żołnierza—obywatela, we wszelkich warunkach nowoczesnego boju, jak pod względem technicznym tak i poznania tych zasobów duchowych i fizycznych, na które żołnierza stać powinno

Rozwój fizyczny — opanowanie siebie, oto główne założenie życia i metod wychowawczych obozu akademickiego. Obozy komendantów i nauczycieli to raczej kurs jak organizować i prowadzić pracę w oddz. p. w. z równoczesnem przeszkoleniem i poznaniem metodyki wychowania fizycznego, nie wykluczając prowadzenia samodzielnie lekcji gimnastycznej dla młodzieży niepełnoletniej. Obóz instruktorski dla stowarzyszeń p. w. to krótki kurs szkoły podoficerskiej, jak również szkoły obwatelskiej jednoczącej wszystkich członków pracy p. w. w jedną myśl i dążenie bez różnicy poglądów.

Zrealizowaniem wyżej podanych zamiarów zajmą się upoważnione ku temu czynniki, jednak nietylko samo wojsko ponosić powinno odpowiedzialność za wyniki tej akcji letniej i dlatego powinna powstać wspólna troska o wykorzystanie tej sposobności, dając młodzieży naszej jak również tym, którzy współpracować z wojskiem pragną, zdrowe warunki i poparcie w pracy, nie wykluczając pomocy materjalnej. Ustać powinny wreszcie wszelkie pokątne narzekania u wychowawców jak również władze stowarzyszeń p. w. winne żywotniej poprzeć akcję obsadzenia obozów komendantów i instruktorów zdrowym i odpowiednim elementem. W obozach letnich p. w. powinni się znaleść delegaci-pedagodzy dla normowania życia młodzieży jak również stowarzyszenia p. w. powinne zobowiązać swych kandydatów do spełnienia włożonego na nich obowiązku.

I jak w latach poprzednich zaroją się b. r. ciche ustronia leśne gwarnem życiem ludzi o innych celach i zadaniach jak zwykli śmiertelnicy. W żywotnym rozgwarze życia obozowego, przy pieśni i pracy, wykuwać się będą charaktery i piersi, które jako ojczyźnie oddane będą pewną zaporą przeciw każdej nawale lub groźbie wrogów. Gdy zgasną dnia promienie i uciszy się życie nieskalanej przyrody, przy ognisku popłyną słowa inne, głębsze i silniejsze jak te z dnia codziennego tam w szkole lub domu. W tem życiu obozowem, w tej gromadzie wspólnie pracujących i dążących do jednych wielkich celów, rodzić się będzie „Polska", nowa i zdrowsza, a więc niech rozbrzmi hasło: „Do obozów, do szkoły rycerskiej dla naszych dusz i serc".

Skwarnicki.

Odpowiedź na komentarze.

Zależnie od wartości szczepu i umiejętności przyswajania przez drzewo owocowe dodatnich warunków z otaczającego go życia, dla swego rozrostu, wyda ono swe owoce. Cóż z tego, że słońce, rosa poranna — będą orzeźwiać liście dzikiego krzewu. O ile w słojach jego płynąć będą soki o wartościach nizkich, dzikich, mimo swej podobizny do szlachetnych, będzie ono zawsze mało lub zupełnie niepożytecznem. Jeżeli zechcemy mierzyć istotną wartość narodu pod względem jego szlachetności, wartości moralnej i fizycznej, to najlepszym termometrem będzie młodzież tego narodu — młodzież, która przejmując wiedzę, charaktery i zdrowie od otaczającego ją społeczeństwa i od tych, którzy jej życie dali, — jest najlepszym wyrazem i sumą tych wartości.

To, co się stało w Wilnie, jest również wyrazem i sumą tego społeczeństwa, tych osób, z których nieszczęści młodociani zamachowcy

wyszli. Pocóż tu poruszać Boga, wartość wykładów, etyki, organizacji przysp. wojsk...

Dusze ludzkie i sumienia kształcą się długo — od kolebki. O ile rodzice odgrywają w życiu dziecka najważniejszą rolę wychowawczą, o tyle niemniejszą odgrywa naród i społeczeństwo. I czemuż tu się dziwić mimo to, że przerażenie nas ogarnia.

Weźmy naprzykład do rąk „Dziennik Wileński" z dn. 7 maja b. r. № 103 i wniknijmy tak bezstronnie w komentarze pana Jana Obsta w artykule „Przyczyny i skutki", a znajdziemy tam to wszystko, co w zdrowem społeczeństwie być nie powinno, przyczem (mimo niektórych racji) można zupełnie śmiało twierdzić o jego szkodliwości. Pocóż pan Jan Obst, obywatel Polski porusza Boga, nauczycielstwo i wojsko (przez aluzję do pracy p. w.) z zastrzeżeniem apolityczności... Nie chcę przypuszczać, że szkoła niemiecka, w której się pan Obst uczył (jak sam twierdzi) uczyniła go nieświadomym i szkodliwym dla prac państwowo-twórczych.

Mimo tego, że jest wokoło nas dużo zła — istnieją jednak i poczynania dobra dostępnego dla licznych rzeszy społeczeństwa, a tym samym i młodzieży. Skupia się ją przy tych odżywczych ideach bądź odrodzenia osobistego, bądź też przygotowania się do godności „obywatela". To wszystko jako całość ujęta w jeden kierunek służby dla społeczeństwa i całości rodzimego kraju w tak zwanej idei p. w. tworzy szkołę, — szkołę której program mogą pojąć tylko ci, którzy staną się wolnymi od piętna niewoli wiekowej, od zaślepienia politycznego i fanatyzmu klasowego. Któż tą szkołą tworzy. Nie Z. B. K. panie Obst, lecz Armja Polska, na barkach której spoczywa całość, niepodległość i godność Polski! A więc... cóż znaczą pana docinki do obozów letnich p. w., gromady żołnierskiej i poczynań rodzimego kraju... Odwrócić się od podobnego faktu nam wypada i wierzyć, że takich obywateli mamy coraz to mniej, choć przyczyny i skutki z pracy społecznej tych niewielu, czasami bywają również ciężkie

Wiadomem jest, że każde poczynanie oparte o szersze masy ludzi, musi w swych początkach wyrobić sobie prawo bytu i tu również wysuwa się wartość tych mas, jako najważniejszy warunek egzystencji. Jakich środków i ofiar wymagać będzie obrona nasza przed zachłannością naszych ościennych wrogów, otóż nietylko złączenia sil całego narodu, lecz i wszystkich naszych zasobów moralnych, materjalnych i fizycznych. Aby naród mógł zwyciężyć, podołać tym obowiązkom, — musi on oprócz świadomości swych powinności — być zdolny na wytrwanie i te zagadnienia muszą być już w czasie pokoju wprowadzone w życie.

Jak daleko jesteśmy od tego, by naród wszystek zrozumiał swą łączność z Armją Narodową i jak wiele pracy położyć jeszcze potrzeba, by usunąć z naszych umysłów widmo i piętno dawnego sposobu służby w zaborczych szeregach, miarką których często ceni się poczynania naszych szeregów.

Młodzież nasza — panie Obst — tylko przez tą realną i żywotną pracę, twórczą atmosferę się odrodzi (Trylogja Sienkiewicza — daje tylko obrazy, podstawę!) Harcerstwo, Zw. Strzel., Z. B K., Sokół i t. p. stowarzyszenia p. w., jak również Hufce Szkolne dadzą pewniejsze podstawy wychowawcze niż pan przypuszcza. Tylko tu samo społeczeństwo winno się zatroszczyć tem zagadnieniem, winno wejść w środowisko pracy, a nie poniżać tak ważne poczynania bezmyślną i niefachową krytyką, pełną utajonych partyjnych celów. Idea przysposobienia wojskowego zbyt jest już dzisiaj jasną i konieczną, by mogły ją niepowołane czynniki spaczyć i urobić dla swych celów.

Przysposobienie wojskowego dając młodzieży szkołę charakteru, zdrowie i wiedzę wojskową, daje w pełnej formie na podstawach szczytnych zasad służby dla Ojczyzny i jej przyszłości, w której miejmy nadzieję, zbrodnie będą tylko przykrem wspomnieniem. Tą przyszłość wykuwajmy razem, wszyscy i karni — a znikną czyny przerażenia godne.

Skwarnicki.

Żeński obóz letni w Małopolsce wschodniej.

Komitet społeczny przysposobienia kobiet do obrony kraju, wzorem lat ubiegłych, organizuje i w tym roku Obóz Letni dla młodzieży żeńskiej w czasie: od 1 VII do 20 VIII, w uroczych Zaleszczykach nad Dniestrem, miejscowości znanej ze zdrowego klimatu i niezwykle malowniczego położenia. Pomieszczenie dla uczestniczek Obozu pod dachem, odżywianie dobre i obfite (posiłek 5 razy dziennie).

W obozie przeprowadzone zostaną równorzędnie kursy przysposobienia do służb pomocniczych I i II stopnia według programów, zatwierdzonych przez M. S. Wojsk.

W ogólnych zarysach program obejmuje: 3 godziny dziennie wykładów (organizacja armji, regulamin służby wewnętrznej, służba sanitarna, służba łączności, obrona przeciwgazowa i t. p.), oraz różne ćwiczenia fizyczne (gimnastyka, lekka atletyka, kąpiel połączona z nauką pływania, wszelkie sporty i gry ruchowe, wycieczki). Wszystkich zajęć 8 godzin dziennie z uwzględnieniem dłuższego odpoczynku w porze południowej i tak racjonalnie rozłożonych iż nietylko nie wywołują zmęczenia, lecz mają bardzo dodatni wpływ na ustrój fizyczny i psychiczny uczestniczek Obozu. Dlatego też spędzenie wakacyj w Obozie Letnim jest zwłaszcza polece-

nia godnem dla osób pędzących stale siedzący tryb życia.

Każdy z kursów trwa 4 tygodnie: od 1 VII do 1 VIII, pozostały czas (od 1 VIII do 20 VIII) poświęcony jest na dalsze ćwiczenia praktyczne i dłuższe wycieczki (w Karpaty).

Kandydatki, korzystające tylko z miesięcznych urlopów, będą mogły opuścić Zaleszczyki w dn. 29 lipca, stawić się jednak muszą punktualnie na 1 VII już do Zaleszczyk. (Ze względu na 2 dni świąt d. 28 i 29 czerwca żadne spóźnione przyjazdy uwzględniane nie będą).

Warunki przyjęcia: 1) Wiek od 18 do 30 lat, 2) Cenzus naukowy 6 klas gimn. lub równorzędne wykształcenie. 3) Świadectwo lekarskie, stwierdzające zupełną zdolność do ćwiczeń fizycznych i życia obozowego. 4) Złożenie pisemnej deklaracji.

Termin zgłoszeń do 1 czerwca b. r.

Dla członkiń organizacyj, wchodzących w skład Komitetu, pierwszeństwo.

Warunki opłaty: Koszty Obozu wynoszą 50 złotych, płatnych w 3 ratach: 15 zł. przy złożeniu deklaracji, 15 zł. przy otrzymaniu zawiadomienia, że się jest przyjętą, 20 złotych w dniu przybycia.

Zapisy przyjmują:

Komitet Społ. P. W. K. (lokal Koła Polek, Nowy Świat 72 w podwórzu) codziennie w godzinach biurowych, oraz we wtorki, czwartki i soboty od 5—7 po poł.

Gł. Kwatera Żeńska Zw. Harcerstwa Polskiego, al. Ujazdowskie 37.

Zarząd główny Stow. Sokół, Szopena 3.

Zarząd główny Związku Strzeleckiego, referat pracy Kobiet, al. Jerozolimskie 27.

Obozy letnie przysposobienia wojskowego w roku 1925.

W roku bieżącym zostanie zorganizowane na całym terenie Rzplitej 85 obozów letnich po 100 uczestników każdy, razem wyniesie 8,500 uczestników. Większość uczestników obozów stanowić będzie młodzież szkolna, dla każdej przewidziane jest 80% miejsc. Pozatem zostaną zorganizowane obozy dla młodzieży akademickiej oraz dla młodzieży zorganizowanej w stowarzyszeniach przysposobienia wojskowego jak „Strzelec", „Sokół", „Harcerz, i inni. Odrębnym typem obozów będą obozy przeznaczone dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych oraz kierowników hufców szkolnych. Zgłoszenia dla uczniów należy składać przez dyrektorów szkół do kancelarji oficerów instrukcyjnych. Natomiast kandydatów młodzieży stowarzyszonej zgłaszają zarządy stowarzyszeń również do oficerów instrukcyjnych.

P. W. a sport w Landwarowie.

W dniu 13 maja w Landwarowie odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną P. W. miejscową i takąż drużyną trocką, zorganizowany przez Kadrę Instruktorską 6 p. p. Leg. Podczas zawodów przygrywała orkiestra 6 p. p. Leg. Mecz wykazał intensywną pracę, prowadzoną w poszczególnych oddziałach na prowincji. Oddziały P. W. w Landwarowie i Trokach zostały zorganizowane stosunkowo niedawno, gdyż w połowie lutego b. r., jednak gra była zupełnie dobra i obfitowała w ładne momenty Należy podkreślić, że obie drużyny grały planowo, poszczególni gracze nie skupiali się, odwrotnie, starali się grać podług pewnego planu z zachowaniem łączności i podawania, co bardzo rzadko się spotyka u młodych początkujących graczy. Rezultat był 2:0 na korzyść drużyny Trockiej. Mecz spowodował duże zainteresowanie się ideą P. W. miejscowego społeczeństwa, które wyniosło po zawodach bardzo miłe wspomnienie.



Drużyny oddz P. W. z Landwarowa i Trok.

3 maj w m. N.-Trokach.

Do uroczystości Święta Narodowego w dniu 3 maja w Trokach w ogromnej mierze przyczyniły się oddziały Związku Strzeleckiego zorganizowane tam w roku bieżącym przez Kadrę Instruktorską 6 p. p. Leg. Dzień ten rozpoczął się przemarszem oddziału Strzeleckiego z orkiestrą wojskową przez miasto na rynek, gdzie k-t oddziału plut. Kazimierski zdał raport D-cy kadry Instruktorskiej 6 p. p. Leg. Następnie oddział udał się do kościoła; po ukończonem nabożeństwie przyjął udział w przechodzie ogólnym, który został zakończony przemową profesora Biernackiego—wykładowcy seminarjum żeńskiego nauczycielskiego. Na zakończenie oddział strzelecki przedefilował pod dowództwem por. Bojakowskiego przed jen. Osikowskim i Starostą pow. Wileńsko-Trockiego p. Łukaszewiczem.

Drugim punktem uroczystości w dniu tym były zawody gimnastyczne, na które złożyły się: mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną Strzelecką miejscową, i drużyną P. W. szkoły ogrodniczej z Wilna z rezultatem 3:0 na korzyść „ogrodników“. Skoki i biegi—przyczem za najlepszy wynik zostały wyznaczone 2 nagrody, które otrzymali członkowie Oddziału Strzeleckiego miejscowego—Rutkowski i Herman; duży efekt wywołał pokaz lekcji gimnastyki wykonany przez miejscowy oddział strzelecki pod kierownictwem plut. Kazimierskiego. Na zakończenie odbyła się dekoracja przez p. starostę Łukaszewicza oznakami „3 maja“ zwycięzców w skokach i biegach, a następnie defiladą uczestników zawodów przed p. starostą i dekorowanymi.

Druż. P. W. szkoły ogrodniczej w Wilnie i druż trocka po meczu w Trokach.



Pośrodku starosta p. Łukaszewicz. Stoją: por. Bojakowski i prezes „Strzelca“ p. Wiarusz-Kowalski.

ZOFJA STAŃCZYKOWSKA.

MÓJ MIŁY...

Mój miły marzy słodko
w cieniu prastarych lip...
a wiosna idzie polem
w zapachu ornych skib.

Mój miły szedł zwycięsko
w gradzie morderczych kul,
aż-ci go śmierć okrutna
wśród krwawych zmogła pól.

Mój miły walcząc mężnie
w śmiertelnej walce padł...
w pasiece pszczoły brzęczą
i pachnie lipy kwiat.

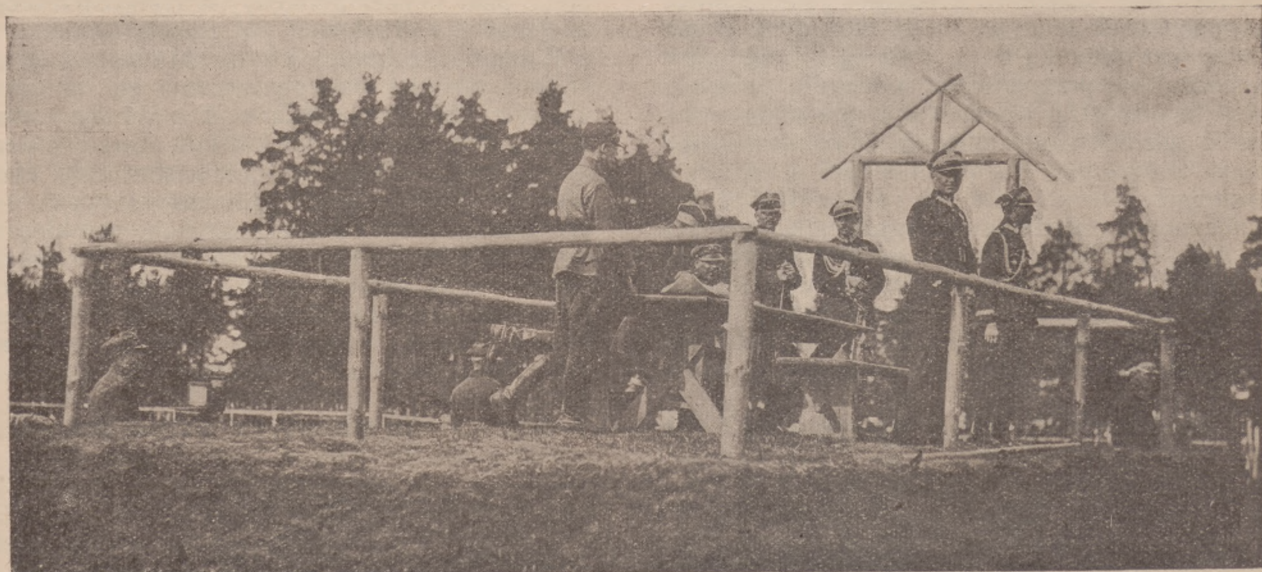
Mój miły padł ostatni,
hen; u rozstajnych dróg...
zgon mu rycerski, cudny,
darował dobry Bóg.

Mój miły konał cicho
w bólu śmiertelnych ran...
szumiał mu do snu bujny,
pszeniczny, złoty łan.

Mój miły leżał martwy,
wystygły, krwawy trup...
aż-ci go dobrzy ludzie,
złożyli w cichy grób.

Mój miły! sercem wstrząsa,
rozpaczny żalu szloch...
Oczy, twe drogie oczy,
przysypał szary proch!..

Wiosenne zawody konne w Wilnie.



fot A. Fijałkowski.

Trybuna sędziów.

Inspektor Armji № 1 gen. Rydz-Śmigły (1), D-ca 3 Bryg. Kawal. gen. Kubin (2).



fot Fijałkowski.

Wręczanie nagród.

gen. Rydz-Śmigły (1) i płk. Kozierowski, D-ca 4 p. uł. (2).

AKCJA KULTURALNO-OŚWIATOWA W WOJSKU

XII. ALKOHOLIZM.

Od niepamiętnych czasów ludzie używali i nadużywali napojów wyskokowych, zawierających w sobie upajający alkohol. Pismo św. wspomina o nadużyciu wina przez Noego. W Piśmie świętem znajdujemy również i ślady walki, jaką ludzkość podejmowała przeciwko strasznej pladze alkoholizmu. (Przypowieści, Prorocy). Wszakże napoje alkoholowe w starożytności nie wywierały, ani w przybliżeniu, tak strasznych skutków, jak dzisiaj; wódki bowiem wówczas prawie nieznano, a pito wyłącznie wino i miody i to nie w stanie czystym, lecz zmieszane z wodą Nadto sposobność do picia zdarzała się o wiele rzadziej, niż dzisiaj; używano bowiem gorących napojów tylko przy ucztach i podczas składania ofiar bogom, a młodym ludziom i kobietom były one wogóle surowo zakazane. W Grecji istniały surowe przepisy w sprawie używania wina podczas wojny, kiedy się zezwalało na picie tylko za specjalnem pozwoleniem lekarza, a w Sparcie upijano umyślnie niewolników, aby ich widokiem budzić u młodzieży wstręt do pijaństwa. Cesarz Chiński Wu Wang w r. 1120 przed Chr. Panem wydał ustawę, na mocy której miano karać śmiercią oddających się wspólnej pijatyce; a w starożytnych Indjach zakazano wogóle używania napojów alkoholowych i za pijaństwo karano w sposób okrutny, podając do wypicia stopioną mieszaninę srebra i miedzi, lub też rozpalonem żelazem wypiekano na czole pijaków godła pijaństwa. Rzymianie początkowo byli wstrzemięźliwymi, z czasem jednak i wśród nich rozpowszechniło się pijaństwo i zbytek i to było przyczyną główną upadku ich najobszerniejszego państwa. Polska również w dużym stopniu zawdzięcza swój upadek pijaństwu w w. XVIII, kiedy to nawet weszło w przysłowie: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa". Starożytni Germanowie, przodkowie dzisiejszych Niemców, byli wynalazcami piwa w Europie (w Egipcie znano go wcześniej) i pozostali wiernymi konsumentami tego napoju do dziś dnia. Zrazu nie wiedziano, że w wyskokowych napojach znajduje się alkohol, przynajmniej nie umiano go oddzielać, czyli otrzymywać t. zw. spirytus, i dopiero w w. XIII odkryli tę tajemnicę alchemicy, której troskliwie strzegli, drogo sprzedając, t. zw. wodę palną — wodę życia — spiritus (po łacinie „aqua vitae" — stąd nazwa polska okowita) tylko w aptekach do użytku przeciwko zarazie.

W wieku XV umiano już wódkę pędzić ze zboża i napój ten zaczął się powoli rozpowszechniać w krajach południowych i w Niemczech; do nas dostał się za pośrednictwem Włochów, którzy przywozili swe likiery i sprzedawali za drogie pieniądze. W w. XVIII zaczęto wyrabiać wódkę z ziemniaków i od tej chwili datuje się rozpowszechnienie najstraszniejszego wroga całej ludzkości. Od tej chwili stała się ona dostępną nie tylko bogatym panom, którzy dotychczas przywłaszczali sobie prawo upijanie się, lecz wskutek swojej taniości i szerszym masom, a przedewszystkiem biednym robotnikom; tak, że alkohol już dzisiaj zawładnął wszystkiemi warstwami; stał się dla wielu niemal potrzebą życia, a równocześnie potworem, pochłaniającym w pierwszym rzędzie tych, którzy wlewają go na próżny żołądek, którzy się źle odżywiają.

By się przekonać o szkodliwości alkoholu, przyjrzymy się działaniu jego w naszym organiźmie, śledząc wędrówkę jego po naszym ciele, i przypatrzmy się, jakich zmian on tam dokonywa. Przy wypiciu kieliszka wódki lub wina doznaje człowiek natychmiast wrażenia pieczenia i ściągania w ustach, gardle i przełyku, natomiast w żołądku uczuwa ciepło Czem to wytłumaczyć? Przewód pokarmowy człowieka wysłany jest delikatną zawsze wilgotną błoną śluzową; alkohol zaś przy zetknięciu się z wilgocią wchłania w siebie wodę. (Możemy się o tem przekonać polewając spiritusem mokrą płytę fotograficzną, która wówczas staje się suchą po 10, 15 minutach, w normalnych zaś warunkach schnie 3—4 godziny). Stąd i wrażenie szczypania, pieczenia i ściągania w ustach, gardle i przełyku przy piciu Organizm ludzki, broniąc się przed utratą wody, która jest dlań niezbędną, pragnie jej,—stąd uczucie pragnienia i pobudka do dalszego picia. Błona śluzowa, której alkohol zabrał wodę, kurczy się, ulega z czasem znieczuleniu i zapaleniu, stąd pochodzi u alkoholików brak smaku, apetytu i złe trawienie. Nadto prof. Gizelt we Lwowie wykazał, że domieszka alkoholu, do pokarmów w nieznacznej ilości, bo 1—2%, osłabia w żołądku

trawienie białka i mąki, w większej zaś ilości — wprost znosi tę zdolność. By się o tem przekonać, wlejmy białko jaja do dwóch szklanek poczem do jednej z nich dodajmy kieliszek alkoholu czystego lub silnej wódki, do drugiej zaś taką samą ilość zwyczajnej wody. Po chwili zauważymy, że pod wpływem alkoholu białko zbije się w masę białawą, skurczoną i zwarzoną która przy dotknięciu okazuje się szorstką, jakby martwą. W drugiej szklance białko rozpuściło się w wodzie. Wylejmy teraz zawartość obydwu szklanek na 2 sączki z bibuły lub też z cienkiego płótna, złożonego w kilkoro, i spostrzeżemy, że białko skłócone pierwotnie z wodą przechodzi całkowicie przez sączek, podczas gdy białko, na które działał alkohol nie da się przesączyć i zostanie na sączku jako masa klaczkowata. Scięte białko nie rozpuści się już więcej w wodzie. To samo spostrzeżemy przy wrzuceniu do alkoholu kawałka mięsa, które również białko zawiera; skurczy się ono i zbieleje, wogóle zrobi na nas wrażenie martwoty. Ponieważ jednym z głównych składników naszego ciała jest białko, organizm nasz musi się nim zasilać przez pokarmy, które białko w rozmaitej ilości zawierają. Pijacy zaś uniemożliwiają wprowadzenie do organizmu białka, które w żołądku pod wpływem alkoholu, jakośmy widzieli, kurczy się i staje się nierozpuszczalnem, a przez to samo i niestrawnem, i dlatego pijacy wyglądają niezdrowo, albo są bardzo chudymi, albo też mają twarz nabrzmiałą, nienaturalnie czerwoną; dlatego najczęściej mają żołądkowe cierpienia kończące się przeważnie przedwczesną śmiercią. Nadto alkohol, jako taki, ujemnie wpływa na soki trawienia jelit. Skoro pokarm zostanie dostatecznie przerobiony w żołądku, przepływa pod postacią papki do jelita cienkiego, do którego uchodzą dwa przewody żółciowy i gruczołu trzustkowego. Sok żółci, wyrobiony w wątrobie rozpuszcza tłuszcz zawarty w papce i ułatwia rozdrobienie go na maleńkie kuleczki, by łatwiej mogły być wessane w dalszych częściach jelity do krwi i rozniesione po całym organiźmie. Sok trzustkowy dopełnia działanie śliny, która zamienia mąkę na cukier — pepsyny, a ta rozpuszcza białko. Tym wszystkim działaniom soków trawiennych przeciwdziała alkohol, wywołując zmiany w samych organach i paraliżując działanie samych soków. Przedewszystkiem szkodliwy wpływ alkoholu odbija się na wątrobie, która jest niby filtrem zatrzymującym rozmaite produkty, mogące wywołać zatrucie organizmu. Oto wśród samych zrazików wątroby zaczyna się rozrastać tkanka tłuszczowa, wskutek czego cały organ brzęknie i powiększa się nieraz kilkakrotnie; a nieraz naodwrót zaczyna się ściągać, cały organ maleje i równocześnie twardnieje, wskutek tego żółć, nie mogąc dostać się do jelit właściwą drogą, wprost do krwi przenika, powodując żółtaczkę albo wodną puchlinę.

Alkohol nie szczędzi i nerek, których komórki kanalikowe są nadzwyczaj delikatne i może delikatniejsze, niż komórki błony wyścielającej oczodół i gałkę oczną. Alkohol powoduje obumieranie tych komórek, których miejsce zajmuje tkanka tłuszczowa, wskutek czego nerki coraz mniej sprawnie pracują, aż wreszcie przychodzi do puchliny, ogólnego zatrucia organizmu i następuje śmierć. Serce również dużo cierpi od alkoholu. Serce jest to pompa tłocząco—ssąca, która wtłacza krew do najodleglejszych krańców naszego ciała, a następie wyciąga ją stamtąd, by w płucach zaopatrzyć w nowe powietrze, a w ściankach jelit w świeże pokarmy, których dostarcza wszystkim komórkom i wszystkim tkankom i organom w naszym ciele. Drugie zadanie krwi to uprzątanie nieużytecznych części z tkanek i poszczególnych organów. Jak długo pracuje ta pompa, t. j. serce — póty żyjemy. Serce nasze skurcza się około 70 razy na minutę, czyli 4,200 na godzinę, co na dobę wyniesie 100.000 uderzeń. Ilość ta normalna przy wprowadzeniu alkoholu zwiększa się o 4000 uderzeń na dobę po wypiciu $^1/_2$ litra słabego piwa, a—o 18000 po wypiciu $^1/_4$ litra wódki, jak to wykazał Dr. Parker. Skoro maszyna przy nienormalnych obrotach się psuje, to i serce musi z czasem wypowiedzieć służbę wskutek nadmiaru pracy, do której ją zmusił alkohol; następuje przetłuszczenie serca, zwapnienie żył, kędy krew zwykła przechodzić, i najczęściej kończy się apopleksją. W samych Niemczech w ciągu paru lat zginęło na apopleksję 1810 młodych szynkarzy, którzy tam wstrzemięźliwymi nie są.

Alkohol ujemnie wpływa na białe ciałka krwi, które są pewnego rodzaju armją niszczącą chorobotwórcze bakterje. Do wszystkich miejsc, gdzie organizm jest zagrożony bakterjami, np. w ranie, tam spieszy armja białych ciałek i staje mężnie do walki; pod wpływem alkoholu one są słabsze i występują do walki w mniejszej ilości; wskutek tego bakterje biorą nad niemi górę i cały organizm, ulegając ich działaniu, zostaje zatruty i ginie. Tem się tłumaczy, dlatego alkoholicy, a nawet ludzie miernie pijący, są mało odporni na przeróżne choroby zakaźne, jak np. na cholerę, tyfus, gruźlicę, zapalenie płuc i t. p. Dr. Adams wykazał, że śmiertelność przy zapaleniu płuc wśród alkoholików jest niemal 3 razy większa, niż wśród abstynentów, a według D-ra Jakóba wśród ludu rosyjskiego ginie na suchoty abstynentów 4%, z pomiędzy umiarkowanie pijących 14%, a z pomiędzy tych, co upijają się przynajmniej raz na miesiąc aż 27%. Mylnie wielu mniema, że alkohol jest środkiem rozgrzewającym. Naodwrót, alkoholicy trudniej znoszą zimno, niż abstynenci Wprawdzie odczuwamy pewne ciepło po wypiciu wódki, która powoduje szybsze bicie serca i tem samem krążenie krwi przyśpieszone. Wrażenie to jednak jest mylne

i krótkotrwałe, gdyż wytworzone sztucznie ciepło promienieje szybko w zimne otoczenie. a człowiek zziębnie jeszcze więcej, aniżeli wówczas, gdyby nie pił alkoholu; byłby bowiem nie utracił tego ciepła, które się kryło w głębi jego ciała. Dlatego z pośród ludzi ginących na mrozie jest najwięcej alkoholików. Król Szwedzki Karol XII stracił 4000 żołnierzy, którzy się rozgrzewali wódką. Najbardziej ujemny wpływ wywiera alkohol na system nerwowy. System nerwowy, a w szczególności mózg, jest pewnego rodzaju stacją centralną, w której odbywają się wszystkie przejawy naszego duchowego życia. Tylko za pomocą nerwów my odczuwamy ból i chłód, smak i powonienie, możemy patrzeć, słyszeć, rozmawiać, ruszać się i chodzić; dzięki tym delikatnym rozgałęzionym po całem ciele sznureczkom otrzymujemy zewnętrzne wrażenia i mamy możność rządzić cz onkamii wyrażać prawidłowo swoje myśli nazewnątrz. Z chwilą, gdy alkohol dostanie się przez ścianki żołądka i kiszek do krwi, a z obiegiem krwi i do mózgu, natychmiast atakuje on tam tkankę nerwową, wywołuje kurczenie się jej przez odbieranie wody, rozpuszcza częściowo jej składniki tłuszczowe i robi ją wogóle niezdolną do zwykłych czynności. Po krótkim czasie zauważyć można wpływ alkoholu na mózg, następuje bowiem u człowieka pewnego rodzaju przyćmienie świadomości, przy większej ilości alkoholu paraliżują się czynności komórek wskutek tego zmysły odpowiadają posłuszeństwa, nogi się chwieją, a język paple, „co ślina do ust przyniesie".

Rzeczy małe drobnostkowe w oczach pijanych nabierają pierwszorzędnej wartości, o które się kłócą, sprzeczają, a wreszcie się biją; natomiast rzeczy wielkie, mogące przynieść nieobliczalne skutki, przeoczają, jak drobiazg mało znaczący. Nie dziw teraz, że ludzie najspokojniejsi pod wpływem alkoholu mordują bliźnich, katują rodzinę, podpalają i dopuszczają się przeróżnych zbrodni. W małych dawkach alkohol również jest niebezpiecznym, szczególnie jeżeli się stale codzień po trochu używa, o tem ani na chwilę wątpić nie można. Spotykane objawy niedbałości w wykonywaniu obowiązków, wstręt do pracy, kłamstwo, zazdrość, mściwość, sobkowstwo, a przedewszystkiem osłabienie woli i niechęć do życia miewają swój początek w działaniu alkoholu na komórki mózgowe. Prawie połowa samobójców rekrutuje się z alkoholików. Wślad za zmianami w mózgu alkohol powoduje przeróżne umysłowe zboczenia i choroby systemu nerwowego. W r. 1889 do szpitala dla obłąkanych w Wiedniu przyjęto 549 chorych — z nich 219 byli chorymi wskutek nadużycia alkoholu. W Warszawie u Jana Bożego na 100 wypadków obłąkania, 25 wskutek opilstwa. Alkohol wywiera fatalny wpływ na komórki rozrodcze człowieka i to jest jego skutek najstraszniejszy; za grzechy bowiem rodziców pokutują dzieci, i to nieraz aż do czwartego pokolenia, które bywają idjotami, alkoholikami, złodziejami, rozbójnikami, rozpustnikami i t. p Dr. Kowalewski w Charkowie dowiódł, że wśród epileptyków badanych przez niego 60% miało rodziców alkoholików. W Norwegji wobec wzmożenia się pijaństwa w r. 1825—35 liczba idjotów powiększyła się o 150%, gdy następnie zaczęto alkoholizm zwalczać liczba obłąkanych zaczęła się zmniejszać w r. 1876—1880 3, 4%, w r. 1886 już tylko 2. 4%. Nadto alkoholizm rujnuje dobrobyt kraju i osobisty, gdyż pijacy dają się wyzyskiwać nieuczciwym szynkarzom, jest przyczyną nieszczęść rodzinnych i kraju całego i dlatego musi być bezwzględnie zwalczany, jako największy wróg ludzkości, a w szczególności naszej ojczyzny, która już wskutek niego była przez lat 125 w niewoli.

Ks. Sopoćko.

Widowisko baletowe dla żołnierzy.

Świetny zespół baletowy Teatru Wielkiego w Wilnie, przed wyjazdem do Londynu, urządził z inicjatywy swego kierownika, p. J. Cieplińskiego, bezpłatne widowisko dla wojska, na którem obecnych było z górą tysiąc żołnierzy.

Program specjalnie dobrany poprzedzony został wstępnem objaśnieniem, którego udzielił miłej a ciekawej publiczności żołnierskiej referent oświatowy K. O. W. Wilno por. Kowalski, poczem na tle wspaniałych dekoracyj Teatru Wielkiego odtańczył zespół w prześlicznych strojach narodowych i efektownych kostjumach następujące utwory: „Kujawiaka" Wieniawskiego „Taniec Anitry" Griega, „Polkę komiczną" Karasińskiego, „Nokturn" Chopina, „Trojaka górnośląskiego", „Serenadę" Fucika, „Krakowiaka" Józefowicza, „Baśń kuligową" Wilińskiego, „Menuet" Mozarta, „Romans" Bacha i na zakończenie zamaszystego oberka.

Olśnieni tem widowiskiem żołnierze, (a wielu z nich pierwszy raz w życiu widziało balet!) urządzili artystom serdeczną owację.

Huraganowy ogień oklasków trząsł budynkiem teatralnym jak domkiem z kart, a „bisy" słychać było na piątą ulicę.



O BEZPIECZNEM I ROZUMNEM PŁYWANIU.

Z nastaniem cieplejszych dni, zapełnią tłumy zwolenników kąpieli wszystkie przystanie pływackie w całej Polsce, wszystkie rzeczki i stawy. Kąpanie się z umiejętnością pływania, poza sportowem traktowaniem tej rozrywki, zdobyło sobie prawo obywatelstwa wśród szero-

kich mas społeczeństwa. Lato — to okres inwazji wszelkich miejsc kąpielowych przez pływaków różnego kalibru i typu, a pływanie — to najpopularniejszy sport na całym świecie.

Nie należy jednak zapominać, że poza „ogromem” przyjemności, jakiej doznajemy przy kąpaniu się i pływaniu, ciało nasze jest wystawione na szereg niebezpieczeństw. Te zaś w interesie zdrowia ogółu postaramy się ujawnić, by można było ich uniknąć i w ten sposób zapobiec nieprzyjemnym konsekwencjom kąpieli.

Jednym z tych hazardów, jest małe uświadomienie amatorów-pływaków co do ważności stanu sanitarnego i rodzaju wody, w której się kąpią. Dlatego też w pierwszym rzędzie, przed wejściem do rzeki czy stawu, należy przekonać się i zbadać, czy woda jest odpowiednia, t. zn. czy posiada warunki higjenicznej kąpieli i bezpiecznego pływania. W takim wypadku miejsce kąpielowe winno być zupełnie wolne od nieczystości, śmieci, odpadków i t. p. One bowiem przez swój rozkład napełniają wodę zarazkami, niebezpiecznemi dla zdrowia kąpiącego się. Zdarza się nieraz, że lekkomyślny osobnik nabawia się choroby przez taką właśnie wodę i nie zdając sobie sprawy, że brudna woda, a nie kąpiel była jej przyczyną — klnie cały sport i starannie go w życiu unika. Zatem, gdy woda jest zanieczyszczona, wzgl. wzbudza podejrzenia, należy stanowczo zrezygnować z kąpieli.

Przy korzystaniu z publicznych otwartych kąpielisk, najważniejszą jednak sprawą jest odpowiedzialność i obowiązek moralny względem innych współkąpiących się. Mimo większej czy mniejszej ostrożności kąpielowicze sami zanieczyszczają do pewnego stopnia wodę, albo co gorzej, zarażają ją. Niedopuszczalnem przeto jest, żeby mający gorączkę, wyrzuty skórne, zapalenie oka, gardła, nosa, wchodził do wody, w której kąpią się inni i narażał ich na niebezpieczeństwo. Uzewnętrzniające się oznaki chorób winny wystarczyć, żeby otwarcie zabronić takim osobnikom wstępu do wody. Niedopuszczalną i karygodną rzeczą jest wypluwanie flegmy do wody i praktykowanie innych sposobów zanieczyszczania, używanych aż nazbyt często przez ludzi, o niskim poziomie kulturalnym.

Tych parę uwag wystarcza chyba, by wskazać, na czem polega wspomniana odpowiedzialność. Ale, gdy zachodzi potrzeba — kulturalna samoobrona dużo zdziałać może i... powinna.

Teraz kilka wskazówek dla wszystkich miłośników wody, którzy w kąpieli i pływaniu chcą znaleźć zdrową i rozumną rozrywkę, a nie źródło ewentualnych dolegliwości, czy nawet wręcz groźnych skutków dla organizmu.

Przedewszystkiem nie należy wchodzić do wody, gdy się jest spoconym, w przeciwnym razie można łatwo dostać kurczów. Uważać, by pomiędzy ostatnim posiłkiem, a kąpielą, była przerwa conajmniej $1^1/_2$ godz. Chcąc uniknąć wewnętrznej choroby nie należy nabierać wody do ust, tembardziej połykać. Następnie niemądrze jest pływać tak długo, aż się ulegnie przemęczeniu. Kto pływa umiarkowanie i roztropnie nie siedzi w wodzie dłużej, jak pół godz. i to z odpowiedniemi przerwami (z wyjątkiem pływaków przywykłych do długotrwałych wysiłków). Osuszanie ciała na chłodnem powietrzu, praktykowane przez wielu, jest rzeczą niebezpieczną, gdyż grozi przeziębieniem. Po wyjściu z wody należy ciało wytrzeć mocno i ubrać się w suchy kostjum. Dobrze jest posiadać własny strój kąpielowy i ręcznik, a unikać rzeczy zakładowych. Wreszcie warto jest posiadać gumowe okrycie na głowę, uniemożliwiając tem samem dostawanie się wody do uszu.

Sztuka pływania, która łączy w sobie ćwiczenia fizyczne i zdrową rozrywkę, jest z samego charakteru dostępną dla wszystkich, którzy wówczas odczują pomyślne skutki kąpieli, gdy będą stosować się do odpowiednich przepisów.

(„Kurjer Polski”).

Wiosenne zawody konne w Wilnie.

W dniach 9 i 10 maja b. r. odbyły się w Wilnie zawody konne, zorganizowane przez Klub Sportowy 3 ciej samodz. brygady kawalerji na torze wyścigowym w Pośpieszce, ofiarowanym bezinteresownie klubowi przez Aleksandrowicza. W zawodach wzięli udział oficerowie 4, 13 i 23 p. ul. i 3 D. a. k.

Program i wyniki przedstawiają się następująco:

Pierwszy dzień.

Konkurs hippiczny dla podoficerów przeszkód 8 wys. 110 cm. zawodników 22.

1. bomb. Budrewicz 3 D. a. k.,
2. plut. Żydło 23 p. ul.,
3. kapr. Wojciechowicz 4 p. ul.,
4. plut. Korbel 23 p. ul.

Mały steeple — chasse dla p. p. oficerów dystans 2,400 m., przeszkód 6 wys. 80 cm.

1. rtm. Morawski 4 p. ul. czas 3,30,
2. por. Aleksandrowicz 13 p. ul.,
3. por. Ważyński 3 D. a. k.

Konkurs hippiczny dla p. p. oficerów przeszkód 10 wys. 110 cm. zawodników 25.

1. por. Ważyński 3 D. a. k.,
2. rtm. Chojecki 23 p. ul.,
3. por. Pietraszko 23 p. ul.,

Bieg myśliwski dla p. p. oficerów dystans 6000 m. i 1000 m. wyścigu płaskiego Master: d-ca bryg. gen. Kubin



Hufiec szkolny gimnazjum im. Lelewela w Wilnie.

1. por. Kadenacy 13 p. uł.,
2. ppłk. Kozierowski 4 p. uł.

Konkurs władania bronią białą dla podofic.

1. kapr. Próchniewski 4 p. uł.,
2. wachm. Preis 23 p. uł.
3. plut. Sołobodowski 13 p. uł.

Drugi dzień.

Ciężki konkurs hippiczny dla podofic. przeszkód 10 wys. 110 cm. zawodników 18.

1. plut. Mijas 23 p. ul,
2. plut. Żydło 23 p. uł.,
3. wachm. Preis 23 p. uł.
4. plut. Korbel 23 p. uł.

Wielki steeple — chasse dla p. p. ofic. dystans 3600 m. przeszkód 10 zawodników 4.

1. mjr. Ważyński 3 D. a. k. czas 4,80,
2. ppor. Bayorek 4 p uł.,
3. por. Rybicki 4 p. uł.

Ciężki konkurs hippiczny dla p. p. ofic. przeszkód 12 wys. 120 cm.

1. rtm. Chojecki 23 p. uł.,
2. por. Ważyński 3 D. a. k.,
3. por. Juściński 13 p. uł.,
4. por. Pietraszko 23 p. uł.

Bieg z płotkami dla p. p. ofic. dystans 2400 m. przeszkód 6 wys. 80 cm

1. por. Wrześniowski 9 p. strz. k czas 3,20,
2. por. Ważyński 3 D. a. k.,
3. por. Stpiczyński 4 p. uł.

Konkurs władania bronią białą dla p.p. ofic.

1. rtm. Skrzynecki 4 p. ul

Ucinanie pióropuszy przez podofic.

1. plut Staniewicz 13 p. uł.

W ogólnej klasyfikacji, według ilości przyznanych nagród, pierwsze miejsce zdobył 23 p. uł., drugie 4 p. uł., trzecie 3 D. a. k, czwarte 13 p. uł.

Organizacja zawodów bez zarzutu.

Po skończonych zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród, poprzedzone przemówieniem prezesa klubu sportowego gen. Kubina z okazji wręczenia dyplomów na członków honorowych Klubu ofiarodawcy toru p. Aleksandrowiczowi i p. Giecewiczowi prezesowi Związku Ziemian.

Nagrody rozdawał gen. Rydz-Śmigły.

W przemówieniu swem p. generał podkreślił dodatnie wyniki zawodów, które świadczą o rozwoju szlachetnego sportu konnego w 3 Sam. Brygadzie Kaw., poczem rozdał pomiędzy zwycięzców 22 nagrody.

Praca klubu sportowego 3 Brygady Kaw. w zaszczytnem dziele krzewienia sportu konnego nie jest bezowocna.

Liczba jego zwolenników rośnie, a to, jest pierwszy warunek realizacji tych zamierzeń jakim służyć ma sport konny.

Z życia sportowego w Grodnie.

W dniu 3 maja urządził 29 p. a. p. wewnętrzny konkurs hippiczny o nagrody pułkowe na własnem boisku. Do konkursu stanęło 13 koni, 12 jezdzców. Grupa podoficerska składała się z pięciu, zaś oficerska 7 jezdzców. W grupie podofic. pierwszą nagrodę otrzymał ogn. Buben z 9 baterji, drugą plut. Janczyński z 8 baterji — przeszkody wynosiły od 90 cm do 1 metra — przeszkody zaś oficerskie od 1 mtr. 10 cm. do 1 mtr. 20 cm. W grupie oficerskiej nagrodami podzielili się 1-szą por. Mendelski, 2-gą mjr. Szalewicz, 3-cią por. Filipkowski. Jezdzcy na swych koniach pełnych werwy przedstawiali się bardzo dobrze, defilując przed gen. Załęzkim i zebraną publicznością. Największy zaś podziw wzbudził mjr. Szalewicz Z-ca D-cy pułku na swym rumaku prowadzonym wprawną i pewną rękę. Oprócz nagrodzonych brali udział por. Nowicki, Anders, Biały, Stempniewski mniej szczęśliwi od wymienionych jednak odznaczali się doskonałym opanowaniem i prowadzeniem konia na przeszkodę. Trybunę Sędziów stanowili: płk. Luberadzki, Suzin, ppłk. Aleksandrowicz (D-ca

pułku), mjr. Exe i Mazurkiewicz. Urządzał boisko kpt Jodkowski (kwaterm. pułku) i chor. Pozeżyński.

Dnia 26 kwietnia urządził ruchliwy G. K. S. „Cresowia" na czele z dr. Higerem, mjr. Łukosiem, Hoffbaerem, kpt. Niteckim, Poliniaszkiem i por. Hamerskim, wielkie derby sportowe o nagrodę przechodnią m. Grodna i D-cy Okręgu Korpusu D. O. K. III. Impreza powyższa obejmowała: bieg okrężny, wyścigi cyklistów, motocyklistów i zawody w piłkę nożną. W biegu okrężnym 1-szą nagrodę zyskał ucz. Gim. Państw. Sidorowicz (puchar srebrny), 2-gą chor. Pryszcz z Cresovi (nagroda D-cy Korpusu), 3-cią ucz. Łabędź (Gosso), 4-tą plut. Salwa (76 p. p.), 5-tą Połojczuk (Związck Strzelecki). Do biegu zapisało się 45-ciu zawodników, regulaminowo dopuszczono 29-ciu. Trasa 2000 mtr. — czas 8 minut 15 sekund. Pierwszą nagrodę kolarską wygrał na maszynie „Doberdo", Czapliński, 2-gą ucz. gimn. Frenkel, 3-cią ucz. gimn. Zaboklicki. W wyścigach motocyklistów 1-szą nagrodę przyznano por. Wieckowskiemu na „Harleju", 2-gą Szypowskiemu na „Indjanie". Powyższe derby widowisko propagandowe ściągnęły liczną publiczność, do której słowem sportowem przemówił w imieniu Prezydenta m. inz. Cytarzyński, zachęcając masy do wpisywania się w szranki sportowe.

Z POLSKI.

Rozporządzenie Rady Ministrów.

Rozporządzeniem rady ministrów z dnia 25 kwietnia r. b. zostaje powołana przy ministerstwie W. R. i O. P. naczelna rada wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Rada naczelna W. F. i P. W. powołana została niezależnie od ustawy o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem, która zostanie wkrótce złożona ciałom ustawodawczym. Przewodniczącym rady naczelnej został mianowany viceminister Łopuszański. W skład rady wchodzą: przedstawiciele M. S. wojsk., M. S. wewn. (generalna dyrekcja zdrowia), min. pracy i O. S. oraz delegaci min. W. R. i O. P. łącznie z przedstawicielami organizacyj sportowych i przysposobienia wojskowego i osób pracujących na tem polu.

Ogólnopolskie zawody pływackie.

Liga Morska i Rzeczna w porozumieniu z Polskim Związkiem Pływackim organizuje w „Tygodniu Bandery" w dniu 14 czerwca r. b. (niedziela) wielkie zawody pływackie i konkurs skoków. Dopuszczeni będą, do zawodów zrzeszonych w P. Z. P., jak również i inni, nienależący do klubów.

Program zawodów pływackich obejmuje: 1) Wyścig 100 mtr. stylem dowolnym panów, 2) 100 mtr. stylem dowolnym, pań, 3) 5 klm. stylem dowolnym pań i panów, 4) przepłynięcie Wisły wpoprzek. Niezależnie od tego projektowany jest wyścig o mistrzostwo m. st. Warszawy.

Program konkursu skoków: 1) skoki panów, 2) skoki pań, a) jaskółka z rozbiegiem, b) łamany z miejsca, c) salto wprzód z rozbiegiem, d) trzy skoki dowolne.

Wysokość skoczni 3, 5 i 10 mtr., skoki z wysokości dowolnych. Zawody i konkurs odbywają się według przepisów P. Z. P.

Zgłoszenia zarówno członków klubowych jak i niestowarzyszonych należy nadsyłać do Ligi Morskiej i Rzecznej, Aleje Ujazdowskie 37. Sekcja sportowa „Tygodnia Bandery" do dnia 4 czerwca r. b. Bliższe szczegóły, rodzaj nagród i skład komisji sędziowskiej będą osobno ogłoszone.

Lekkoatletki polskie zagranicą.

Warszawski A. Z. S. przygotowuje kilka swych najlepszych zawodniczek do wysłania na międzynarodowe kobiece zawody lekkoatletyczne w Brnie, urządzane przez Morawską Slavię.

Przyjazd Hantwargha do Polski.

W związku z niezwykłym rozrostem lekkiej atletyki w warszawskim związku akademickim, zarząd związku zaangażował na stałe jednego z najlepszych trenerów lekkoatletycznych Finlandji, Harry Hantwargha, który przybywa do Warszawy w dniu 1 czerwca b. r., gdzie obejmie funkcję trenera lekkoatletycznego A. Z. S.

Przed zawodami Polska — Czechosłowacja.

W czasie obrad kongresu Fifa, które odbędą się dnia 23-go i 24-go maja r. b. w Pradze czeskiej, rozegrane zostaną dwa międzynarodowe mecze piłki nożnej: Austrja — Czechosłowacja i Polska — Czechosłowacja. Czeski związek piłki nożnej, nie obawiając się widocznie teamu polskiego, wystawił przeciwko niemu drugi garnitur, złożony przeważnie z graczy drużyn prowincjonalnych.

Skład reprezentacyjny drużyny polskiej zestawiony przez kapitana związkowego, p. inż. T. Kuchara, przedstawia się następująco: Görlitz (Pogoń) — bramka; Karasiak (Ł. K. S.) i Ignatowicz (Pogoń) — obrona; Hanke (Pogoń), Gieras (Wisła), Fichtel (Pogoń) — pomoc; Adamek (Wisła), Batsch (Pogoń), Kuchar (Pogoń), Przybysz (Warta), Szabakiewicz (Pogoń) — napad.

Reprezentacja Czechosłowacji składać się będzie z graczy-amatorów Slavji, Union, Zižkov i Pardubice. W bramce wystawiony będzie Planicha, obrońcy: Holas, Krema; pomoc König, Svoboda, Schillinger, napad: Blacl, Polacek, Krener, Janza i Polanecky.

W skład drużyny wystawionej przeciw Austrji, wejdą gracze zawodowi Slavii, Sparty

i DFC. Przedstawiać się ona będzie następująco: bramkarz Staplik, obrona: Kuchinka i Seifert: pomoc: Kolenaty, Kada, Mahrer; napad Vimer, Soltys, Vanik, Lastovicka i Jellinek.

Narodowe zawody strzeleckie w Polsce.

W dniu 30 kwietnia b. r. dokonano wyborów do zarządu krakowskiego komitetu narodowych zawodów strzeleckich. Na prezesa wybrano p. Antoniego Wodzickiego, do prezydjum honorowego weszli gen. Kuliński, gen. Szeptycki, woj. krakowski, ks. biskup Sapieha i marszałek sejmiku. Do komitetu wykonawczego wchodzą przedstawiciele organizacji „Sokoła", „Strzelca", „Harcerza" i innych.

Termin zawodów oznaczono na 6, 7 i 8 września b. r. Przewidywany jest udział 300 zawodników, w czem 100 wojskowych i 200 cywilnych.

Zawody międzymiastowe Warszawa — Praga.

Na skutek starań Warsz. Okr. Związku Piłki Nożnej pierwszy międzymiastowy mecz między reprezentacjami Pragi czeskiej i Warszawy odbędzie się dnia 2 sierpnia b. r. w Warszawie.

Szkoccy „Hibernians" w Polsce.

Szkocka drużyna piłki nożnej „Hibernians" przyjeżdża na Zielone Święta do Polski i rozegra z naszemi drużynami cały szereg meczów. Pierwsze spotkania gości rozegrane będą z Cracovią i krak. Makkabi, dalsze z reprezentacją Krakowa, poczem ma zawitać zagraniczna drużyna do Warszawy, Łodzi i Lwowa.

ZE ŚWIATA.

Ile kosztowała podróż naokoło świata?

Lotniczy raid naokoło świata dokonany przez amerykańskich lotników mjr. Smith'a, por. Nelsona i por. Wade'a kosztował 117.481 dolarów. Do sumy powyższej nie wliczono kosztów aparatów i paliwa do nich, a jedynie koszta urządzenia stacji wypoczynkowych i morskiej służby bezpieczeństwa.

Dla orjentacji warto nadmienić, iż raid Paryż-Tokio kosztował ogółem 200.000 franków.

Nowy rekord światowy w rzucie dyskiem.

Jeszcze nie przebrzmiały echa rekordu światowego mistrza olimpijskiego Housera, który osiągnął 47 mtr. 52,5 cm., gdy oto według doniesień prasy amerykańskiej, student amerykański Harntraft osiągnął nowy rekord w rzucie dyskiem 48 mtr. 037 cent.

Nieco o popularności gier o puhar Anglji.

Do tegorocznej decydującej rozgrywki o puhar Anglji stanęły drużyny: Sheffield United oraz Cardiff City. Jak wiadomo, mecz ten wygrał Sheffield United w stosunku 1:0.

Charakterystycznemi dla popularności sportu piłki nożnej w Anglji są różne szczegóły dotyczące tych zawodów.

Ponieważ poraz pierwszy walijska drużyna doszła do końcowej rozgrywki, przybyło do Londynu zgórą 50 tysięcy Walijczyków, z których jednakże zaledwie połowa mogła przypatrywać się meczowi, inni zaś nie mogąc dostać się do stadjonu, skorzystali ze zniżkowych biletów i zwiedzali Londyn, informując się jednakże w czasie trwania meczu o jego przebiegu przy pomocy telefonów i radja. Walijczycy zarekwirowali poważną część autobusów i przeciągali ulicami Londynu w takich masach, że w godzinach popołudniowych przed parlamentem i na Trafalgarze, ustał zupełnie ruch pieszy i jezdny.

W stadjonie w Wembley przypatrywało się zawodom zgórą 100 tysięcy osób, wśród nich książę i księżna Yorku, jako zastępcy królestwa, dalej premjer Baldwin, lord Grey, Ramsay, Mac Donald, Henderson i wiele innych osobistości świata politycznego i towarzyskiego Londynu Bilety wstępu wykupione były w zupełności już na 8 dni przed zawodami.

Ciekawe również są cyfry, dotyczące tych zawodów. I tak zarząd kolei zachodnich uruchomił na ten dzień 58 pociągów nadzwyczajnych, kolej środkowa 67, a północno-wschodnia 40 pociągów nadzwyczajnych. Pociągami tymi przybyło do Londynu zgóra 100 tysięcy ludzi. W Lyon Cornehouse przygotowano śniadanie dla 10 tysięcy osób. Dla tej partji entuzjastów footballowych przygotowano 6 tysięcy kawałków słoniny, 13 tysięcy jaj, 20 tysięcy kromek chleba, z odpowiednią naturalnie ilością masła, 700 kubków kawy i 100 tysięcy funtów marmolady. Zgłodniali sportowcy zjedli doszczętnie wszystko tak, że nie pozostało ani odrobiny z przygotowanych zapasów spożywczych. Na drodze z Cardiff do Nordeland ciągnął się bez przerwy olbrzymi wąż autobusów, przewożących osoby z Sheffield do Cardiff, które nie znalazły miejsca w pociągach nadzwyczajnych.

Zwycięstwo „Sheffieldu" powitane było ogłuszającemi i przeraźliwemi brawami i okrzykami: „Hipp, hipp. hurra", że słyszano je daleko poza granicami Londynu.

Rekord światowy w chodzie na 10 klm

Słynny olimpijczyk włoski Friggerio, ustanowił nowy rekord świata w chodzie na 10 klm., osiągając czas 44 m. 38 sek. Pierwsze 3 mile angielskie przeszedł w 21 m. 23 8 sek. zaś 5000 m. 22 m. 06 3 sek. Dotychczasowy rekord Rasmussena wynosił 45 m. 20.1 sek.

Kobiece światowe rekordy lekkoatletyczne.

Na 36 rekordów światowych kobiecych, ogłoszonych obecnie przez Międz. Federację lekkoatletyczną kobiet, 10 należy do Czechosłowacji. Z tego 6 należy do Mejźlikowej. Ameryka ma 8 rekordów, Anglja 10, Francja 8.

Po Mejźlikowej największą ilość rekordów posiada Angielka miss Edwards, mianowicie 3.

Sportowy aparat Lincoln — Standard.

Nowy aparat tego typu jest dwuplatowcem jednosiedzeniowym, zaopatrzonym w motor 30 KM. systemu Anzani, ochładzany powietrzem. Konstruktorem jego jest inżynier Svandson, a zbudowała go w całości firma Lincoln Standard Aircraft Corp.

Charakterystycznemi cechami tego aparatu są: rozpiętość skrzydeł 6 m., głębokość 0,86 m., długość 4,87 m., ciężar 272 klg., szybkość pozioma maksymalna 145 klm. na godz., szybkość wznoszenia się 245 m. na 1 m.

Nowy rekord w podnoszeniu ciężarów.

Szwajcarski atleta Hünenberger podniósł ostatnio w Genewie jedną ręką 105.5 kg., przez co pobił rekord światowy Vesseur'a Francuza (104 kg.). Oburącz Francuzowi Rigoulot udało się osiągnąć doskonały wynik 106.5 kg.

Najbliższy mecz Dempsey'a.

Amerykańskie pisma sportowe donoszą, że spotkanie bokserskie Dempsey'a z Willsem o mistrzostwo światowe odbędzie się w New Yorku we wrześniu r. b. Dempsey, niezależnie od wyników spotkania otrzyma sumę iście amerykańską 750.000 dolarów, Wills „tylko 250.000 dolarów. Aranżują to kosztowne a ryzykowne co do spodziewanych wpływów kasowych spotkanie: Tex, Rickard, Jimmy de Forest i Jack Kcarns.

Przypadkowe wygrane.

W Anglji zdarzyły się ostatnie dwa nadzwyczajne wypadki uzyskania bramek.

Pierwsza taka niezwykła bramka padła podczas meczu o mistrzostwo między klubami Sheffield United i Preston North End. Bramkarz ostatniego wybijając piłkę trafił nią przypadkiem w głowę zmęczonego napastnika przeciwnej drużyny z taką jednak siłą, że odbita piłka znalazła się niespodzianie w siatce. Nieprzytomnego gracza zniesiono e boiska ale drużyna Preston przegrała mecz 0:1 i straciła dwa cenne punkty w mistrzostwie.

Drugi ciekawy wypadek zaszedł podczas gry o puhar Anglji między Cardiff City a drugoklasową drużyną Leicester City. Na minutę przed końcem meczu wynik brzmiał 1:1. W ostatniej chwili Cardiff bije rzut z rogu. Gracz rzut wykonujący zamiast jak zwykle podać piłkę na przedpole, ryzykuje i strzela do bramki tak błyskawicznie, że bramkarz Leicester nawet nie drgnął. Gwizdek anonsujący gola zlewa się z końcowym sygnałem meczu. Cardiff odchodzi z boiska jako zwycięzca.

Z PRASY.

Tygodnik Wileński.

Śpieszymy podzielić się wielką radością z przyjaciółmi „Reduty", że na gruncie wileńskim ukazał się nowy tygodnik, poświęcony polskiej kulturze i cywilizacji. Redaktorem jest p. Witold Hulewicz, a wydawcą księgarnia Stow. Naucz. Polskiego. № 1 „Tygodnika Wileńskiego" wyszedł dwunastego kwietnia, a № 2 dziewiętnastego kwietnia. Załączony prospekt upoważnia do powzięcia przekonania, że „rzecz" stoi na mocnych nogach. Większość bowiem osób, które faktycznie oświadczyły się z gotowością czynnej współpracy, to firmy znane i twórcze w Polsce.

Na ciężkiej drodze zdobywania sympatji i popularności wśród Czytelników bezimiennych „Reduta" przesyła „Tygodnikowi Wileńskiemu" braterskie życzenia.

Pierwsze numery, które mamy przed sobą odrazu czytelnika biorą za serce. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że redakcja tygodnika jest świetną Opracowanie graficzne i układ materjału literackiego i ilustracyjnego są przejrzyste, jasne, estetyczne. Sam materjał potraktowany szeroko. Czuć zapach zachodu na bruku wszakże wileńskim. „Redutę" bezpośrednio może zainteresować w № 1 dłuższy artykuł p. Hulewicza o polskich pomnikach Ad. Mickiewicza, w którym podkreślona jest istotna wartość projektu pomnika pomysłu prof. Pronaszko.

Wydawanie „Tygodnika Wileńskiego", poświęconego rzetelnej kulturze i cywilizacji polskiej, jest dziełem czynnego patrjotyzmu. Swiadczy to bowiem, że duch polski jest twórczy i że nie tylko „sianem" dziennikarskiem chce karmić swoich obywateli, ale i ziarnem głębokich, ludzkich przeżyć ich nasycać. „Reduta", poświęcona szerzeniu idei i metod potęgi ojczystej, widzi w „Tygodniku Wileńskim" jedną z bratnich twierdz ducha polskiego na kresach wschodnich i jaką taką obiecuje czynnie bronić i popierać.

Szczęść, Wam, Boże!

DZIAŁ URZĘDOWY.

Dnia 2 V 25 r. złożyli egzaminu z pierwszego okresu p. w. niżej wymienieni elewi kursu zimowego P. W. 1925 r. w Wilnie.

	wynik egzam.
Ropacki Gustaw, Ciechanów	b. dobry
Karpowicz Ignacy, Wilno	"
Raut Józef, Przerośl	"
Konrad Kazimierz, Wilno	"
Karny Jan, Augustów	"
Skrzypczak Stanisław, Białystok	"
Cebolarewicz Stefan, Wilno	dobry
Radziszewski Edward, Wilno	"
Sliski Stefan, Oszmian	"
Kierasiewicz Wojciech, Wilno	"
Gliński Wacław, Wilno	"
Kondracki Kazimierz, Sokółka	"
Bastowski Władysław, Wilno	"
Szymanowicz Marjan, Wilno	"
Łapiński Józef, Sokółka	"
Biekuński Bolesław, Wilno	"
Hochowski Cezar, Białystok	dość dobry
Baranowski Józef,	" "
Magiera Szymon, Wilno	zadawalniająco

Stopień dostateczny otrzymało 16-cie elewów.

Kurs prowadził pp. Pfeifer z 5 p. p. Leg.

Od redakcji.

Komunikujemy niniejszem Szanownym P.P. współpracownikom i prenumeratorom, że począwszy od 15 VI b. r. redakcja będzie w możności wypłacać premie za artykuły i sprawozdania, nadsyłane do naszego pisma.

Redakcja zastrzega sobie prawo wyboru i kwalifikacji w/w artykułów, jak również prawo druku artykułów nie nagrodzonych, mających jednak pewną wartość.

Za odpowiadające charakterowi pisma uważane będą indywidualne artykuły z dziedziny przysposobienia wojskowego, oświaty w wojsku i wychowania fizycznego i te będą miały pierwszeństwo do wynagrodzenia.

Premja wynosić będzie zależnie od wartości artykułu do 25 groszy za wiersz.

Równocześnie zawiadamiamy, że odpowiedzi na pytania tyczące p. w. czy oświaty, udzielane będą na ramach „Reduty" w osobnym dziale urzędowym.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

p. Z. St. Dziękujemy.

p. Erazm B. Rękopis nieczytelny.

p. kpt. Hummer. Dziękujemy za list i prosimy o stałą współpracę w dziale koresp.

p. S. Br. Artykułu, o którym pan wspomina w liście, nie otrzymaliśmy.

p. por. Erlich Jan. Pański artykuł rozmija się z założeniami M. S. Wojsk. w pracach p. w.

p. Iza K. Całych „Wspomnień z podróży" wydrukować nie możemy. Wystarczy ta jedna zwrotka:

W przecudnej Francji, w mieście Liverpolu,
Uschnięte kwiaty powiędły na polu.
Żalą się niebu, żalą się naturze,
Że wznieść nie mogą swych łebków ku górze.

Po pierwsze: Liverpool leży w Anglji, Po wtóre: co uschnięte nie może zwiędnąć, a po trzecie — niech Panią święci mają w opiece z taką poezją!

p. M. Cz. Pisze pan:

Gwizdnę na ten świat ponury
I z najwyższej skoczę góry
Głową na dół w skalne tonie
Niechaj przepaść mnie pochłonie.

Słusznie. W ten sposób zginie pan nagle i bez bolu Lepiej tak, niż pod sztyletami... krytyków.

p. St. T. Chcąc nam „odpłacić złośliwością za złośliwą krytykę" przysyła nam pan aforyzm:

Zdarza się często, że wielkie talenty
Wychodzą z mózgów, a wchodzą do pięty

Teraz wierzymy już w wielkość pańskiego talentu. Noś go pan dalej w pięcie.

p. J. Ż. Nigdy i nikt przed panem nie opisał tak świetnie bitwy:

Hej ten bój, hej ta bitwa!
Kula — śmierć, a szabla — brzytwa.
Bum, bum, bum! — grzmią armaty.
Biada wam, o wy psubraty!
Grubej Bercie pękła rura
Naprzód bracia hurra! hurra!
Oj, jak boli — ranny krzyknął
Bo ktoś gazu mu zastrzyknął.

Zadeklamuj pan to na wieczorku w domu warjatów. Sukces pewny.

Czcionkami Drukarni D. O K. III Grodno — koszary im. Ks. Poniatowskiego. L. 4255 900. 12 VI 1925

Rysunki: K. Boisé.
Tekst: A. Kowalski.

POPULARYZACJA SPORTU

I.



Sport się mnoży z każdą chwilą.
Nadszedł maj, słowiki kwilą,
Księżyc świeci, a podlotki
Uprawiają **bieg przez płotki.**

II.



Przezornego polityka
Też znęciła atletyka.
Więc cierpliwie ćwiczy rok się
Aby nabrać wprawy **w boksie.**

III.



I pan Pipman z magistratu
(Ten, co go tak czuć cebulą)
Pragnie snadnie dowieść światu,
Że jest mistrzem **w rzucie kulą.**

IV



Nawet pana Hosendufta
Całkowicie sport pochłania.
Do **pływackich** więc **zawodów**
Czyni wciąż przygotowania.